Nr. 530. We Lwowie, sobota dnia 14 listopada 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki 1. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram Dziennika Polsk.).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu, minister honwedów gen. Nyiry, przemawiając nad ustawą

o kontyngencie rekruta

oświadczył, że poczuwa się do takiego samego obowiązku względem przedłożonych spraw wojskowych, jak inni ministrowie. Reformy te mają dostateczne gwarancje, że zostaną wykonane.

Dalej prosił mowca o przyjęcie przedłożenia o rekrucie, apelował do patrjotyzmu i poczucia ludzkości posłów, którzy dalszą obstrukcją nie powinni przydłużać nadsługiwania żołnierzy trzeciorocznych. W razie uchwalenia przedłożenia, rząd postara się o wypuszczenie żołnierzy trzeciorocznych w piechocie przed Bożem Narodzeniem, w konnicy musi ich zatrzymać do Nowego Roku.

P. Okolicsany wniósł, aby przedłożenie rekrutacyjne odroczono do załatwienia sprawy emblematów i węgierskiej komendy, a po przemowie posła Palyego, o godzinie 2 odroczono dalszą dyskusję i posiedzenie do dzisiaj.

Budapeszt. Poseł Ivanka zawiadomił prezydjum partji liberalnej, że występuje z partji z powodu, że nie zgadza się z programem wojskowym partji i uważa, iż prezydent izby na ostatniem posiedzeniu naruszył regulamin.

Budapeszt. Partja niezawisłości na wczorajszem wieczornem posiedzeniu uchwaliła prowadzić przeciw przedłożeniom wojskowym najostrzejszą walkę i wezwała członków swych do jak najliczniejszego przybycia na posiedzenie. Przy uchwalaniu porządku dziennego następnego posiedzenia w izbie uczyni Polonyi imieniem partji wniosek, aby przerwać obecną dyskusję (wojskową), a na porządku dziennym postawić przedłożenia indemnizacyjne (prowizorjum budżetowe).

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Budapeszt. Redaktor *Pesti Napló* rozmawiał z baronem Banffym o założonem przez niego nowem stronnictwie. Banffy potwierdził, że takie stronnictwo założył. Polityczna sytuacja — rzekł — jest tego rodzaju, że nowe stronnictwo, które byłoby niejako opozycją, zdolną do rządzenia, stało się koniecznością. Ukonstytuuje się ono w Koloszwarze, a Banffy będzie tam zapewne 19. b. m. i zwoła zebranie nowej grupy. Sądzę — rzekł dalej — że kraj powita ją nader przychylnie, szczególnie w obec obecnego rządu, który rzeczywiście inauguruje program polityki konserwatywnej. Hr. Tiszy nie uważam już za polityka liberalnego. Uważałem go za takiego, zanim znałem jego program. Dziś muszę powiedzieć, że Tisza był liberałem tylko w obec usiłowań klerykalnych, ale we wszystkich innych publicznych i narodowych sprawach zajmuje stanowisko konserwatywne. Czas już — zakończył Banffy — aby narodowy liberalizm przyszedł do głosu.

Wybory do sejmu pruskiego.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Berlin. W okręgu babimojsko-międzyrzeckim, zapewniony wybór konserwatysty Blankenburga i Ernsta z wolnomyśl. zjednoczenia.

W okręgu środzko-wrześnieńsko-śremskim: Głębockiego, Stychla i Szumana.

W okręgu czarnkowsko-wieleńsko-chodzieskim, wybór jednego konserwatysty, a co do drugiego mandatu wątpliwe, czy konserwatysta, czy wolnokonserwatysta.

W okręgu inowrocławsko-strzelecko-szubińskim wybór Kina, wolnokonserwatysty i Lusenskyego, narod. liberalnego.

Gniezno. Na 272 wyborców jest 142 za Grabskim, a 130 za Niemcem.

Poznań. W poznańskim okręgu wiejskim wybrano 247 Niemców, 204 Polaków, a z 13 miejscowości brak wyniku, zdaje się, że zapewniony jest ponowny wybór konser[illegible] zjednoczenia.

Nowytomyśl. Zapewniony wybór Dziembowskiego i Skarzyńskiego.

Jarocin. Zapewniony wybór Chłapowskiego i ks. Jażdżewskiego.

Ostrów. Zapewniony wybór Niegolewskiego i Mizerskiego.

Międzyrzecze. Zapewniony wybór mają konserwatyści: Staudy i Wenzel.

Gniezno. Zapewniony ponowny wybór Grabskiego.

Berlin. Do godziny 11 w nocy (piątek) znany wynik prawyborów w 228 okręgach z 372 mandatami. Prawdopodobny jest wybór 118 konserwatystów, 45 wolno-konserwatystów, 88 centrowych, 74 nacjonalnych liberałów, 22 z wolnomyślnej partji ludowej, 7 z wolnomyślnego zjednoczenia, 12 Polaków w 2 Duńczyków i 4 dzikich.

O podsunięcie dziecka.

Proces hr. Kwileckiej.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Berlin. W procesie hr. Kwileckich przesłuchano szereg świadków, na stwierdzenie, że Jadwiga Andruszewska kilkakrotnie oświadczała, że ma na wypadek wygrania procesu byt zapewniony ze strony hr. Hektora Kwileckiego.

Hr. H. Kwilecki oświadcza na to, że faktycznie mówił tylko, iż o niej nie zapomni.

Św. Kawski, krawiec, zeznaje, iż w r. 1897 słyszał rozmowę Andruszewskiej z matką, która była bardzo zirytowaną tem, że Jadwiga rozszerza złośliwe wieści o hrabinie.

Prokurator wyraża zapatrywanie, że matka powierzyła Jadwidze Andruszewskiej tajemnicę już dawniej, nie chciała jednak wyjawienia jej przed swoją śmiercią z obawy procesu.

Jadwiga Andruszewska przytakuje zapatrywaniu prokuratora.

Św. Lewandowski z Wronek, któremu Jadwiga Andruszewska winna była pieniądze, zeznaje, że opowiadała mu, iż byle zażądała, a hr. Hektor Kwilecki da jej pieniędzy, ile ona zechce. Jadwiga Andruszewska wyrażała się zawsze złośliwie o Wróblewie.

Świadek zeznaje, iż Andruszewska mówiła, że hr. Kwilecki (Hektor) obiecał jej 20.000 marek.

J. Andruszewska najpierw przeczy tym zeznaniom, potem jednakże potwierdza, oświadczając, że tak mówiła, aby skłonić świadka do pożyczenia jej 20 marek.

Św. Heinmüller z Berlina, krewny Andruszewskiej, słyszał od niej, że w rązie wygrania procesu hr. Hektor Kwilecki jej dobrze zapłaci i że hrabina Kwilecka zagroziła procesem Jadwidze, gdyby rozpowszechniała wieści, jakoby sobie przygotowała chłopca na wypadek, jeżeliby się urodziła jej córka.

Po przerwie przewodniczący zapowiedział, iż w razie, jeżeli nie zajdzie żadna przeszkoda, w poniedziałek nastąpi orzeczenie znawców, we wtorek i czwartek końcowe przemowy, a wyrok prawdopodobnie zapadnie w sobotę. Następnie przesłuchiwano dalszych świadków.

Św. Gutry, właściciel dóbr, daleki krewny hr. Kwileckiej, który bawił w Wróblewie od roku 1898 do 1902 [illegible] brała zawsze w obronę Jadwigę Andruszewską, która po śmierci matki została tam klucznicą — mimo iż odznaczała się przykrem usposobieniem. Na żądanie świadka dopiero ją oddalono, a odchodząc, Jadwiga Andruszewska miała podpisać skrypt, że nie ma do hr. Kwileckiej pretensji pieniężnych.

J. Andruszewska oświadcza, że skrypt ten miał być oświadczeniem, iż hrabina nie podsunęła dziecka,

Hr. Kwilecka odpowiada, iż chciała skłonić Andruszewską do podpisania zaprzeczenia kłamliwym wieściom, jednak w skrypcie owym nie było wcale mowy o podsunięciu dziecka.

Św. Józefa Kaczmarek z Berlina zeznaje, że kiedy ją wezwano ua mamkę do dziecka hrabiny, zastała ją bladą i osłabioną w łóżku, jak kobietę po rozwiązaniu. Dziecko było noworodkiem, nie chciało ssać i nawet dlatego przecięto mu wiązadełko językowe.

Św. dr. Dürken przyznaje, że dr. Rosiński dokonał tej operacji, jednak bez przeświadczenia o jej konieczności, a jedynie na prośby kobiet.

Św. Oberhanowa masowała hrabinę po rozwiązaniu. Hrabina wtedy miała żyły nabrzmiałe, jak zwykle kobiety w takich chwilach.

Św. Kaczorówna z Rybna zeznaje, iż hrabina w przedzień rozwiązania była bardzo rozdrażniona i mówiła, iż zbliża się czas, aby zatelegrafować do męża, córki i dra Rosińskiego. Przeczy, jakoby dr. Rosiński badał dziecko. Chłopiec robił wrażenie noworodka i nawet miał jeszcze nie odcięty sznurek pępkowy. Tego świadka nie zaprzysiężono z powodu, iż się znajduje pod zarzutem krzywoprzysięstwa.

Św. Lenczewska z Warszawy zeznała, iż Hechelski zjawił się u niej i zadawał różne pytania. Kiedy mu powiedziała, co wie, dał jej do poznania, że mogłaby dobrze zarobić, ona jednak jego propozycji nie przyjęła, nie chcąc kłamać.

Następnie rozprawę odroczono do poniedziałku.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Delegacje wspólne.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do *N. W. Tagblattu* donoszą z Budapesztu: Korzystny zwrot, który nastąpił na Węgrzech, czyni możliwym wybór członków delegacyj wspólnych; wybór ten postawiony będzie na jednem z najbliższych posiedzeń. Delegacje zwołane będą przed 15 grudnia b. r. Trudność główna polega na tem, że parlamenty nie uchwaliły wyższego kontyngentu rekruta, mimo, że przedtem uchwaliły nowe baterje haubicowe, do których obsługi potrzeba 7500 ludzi, a z tego półtrzecia tysiąca przypada na Węgry. Trudno zaś przypuszczać, aby się dał uzyskać tak pomyślny zwrot, żeby uchwała o podwyższonym kontyngencie rekruta dało się uzyskać.

Z obozu czeskiego.

Praga. Zastępcy zjednoczonych czeskich stronnictw odbyli wczoraj konferencję, na której stwierdzono, że odpowiednio do zasad wspólnej akcji wszystkim innym stronnictwom, które chcą wziąć udział we wspólnem działaniu, wolno wstąpić do związku. Jednogłośnie uchwalono opinię, że ze względu na obecne polityczne stosunki w interesie narodowym pożądanem jest, by czescy posłowie do rahy państwa przestrzegali wspólnej taktyki. Uchwalono jednogłośnie sprawy, dotyczące dalszego faktycznego postępowania.

Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego odbył wczoraj posiedzenie. Omawiano przygotowonia do sesji rady państwa. Jednogłośnie przyjęto wnioski w sprawie dalszego postępowania w radzie państwa.

Choroba dra Hartla.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiaduję się prywatnie, że stan zdrowia ministra oświaty dra Hartla, wbrew twierdzeniom urzędowych biuletynów, jest niestety zupełnie bez[illegible]

Wiedeń. Stan zdrowia ministra Hartla nieco polepszył się. Według biuletynu, stan stosunkowo zadowalający. Miejscowe dolegliwości w płucach, zmniejszyły się.

Sprawa ustąpienia hr. Lambsdorffa.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Zeit* ogłasza rozmowę z niewymienionym dyplomatą w Wiedniu co do pogłosek o ustąpieniu hr. Lambsdorffa. Dyplomata ów powiedział, że nie wierzy tym pogłoskom, o ile idzie o bezzwłocznne ustąpienie hr. Lambsdorffa, faktem jest jednak, że hr. Lambsdorff ma możnych przeciwników, na których czele stoi carowa-wdowa. Przed mianowaniem hr. Lambsdorffa, car na instancję swej matki chciał mianować ministrem spraw zagranicznych Izwolskiego, ambasadora rosyjskiego w Kopenhadze. Tymczasem w paryskim dzienniku *Temps* pojawił się artykuł donoszący, iż Izwolski został mianowany ministrem spraw zagranicznych i gratulujący carowi świetnego wyboru. Car dowiedziawszy się, że artykuł ten pochodził z Kopenhagi cofnął swój zamiar i mianował hr. Lambsdorffa. Odtąd datuje się wrogie usposobienie carowej-wdowy przeciw hr. Lambshorffowi.

Wiec socjalistów.

Wiedeń. Na wczorajszem, ostatniem posiedzeniu zjazd socjalno-demokratyczny uchwalił wniosek o zwalczaniu alkoholizmu, a na propozycję delegatów polskich i ruskich, podziękowanie socjalistom włoskim za udaremnienie swą agitacją podróży carskiej do Włoch. O miejscu przyszłego zjazdu zadecyduje komitet.

Kolonizacja niemiecka w Rosji.

Wiedeń. Do *N. Wr. Tagblatt* donoszą z Petersburga, iż projektowane jest ograniczenie osiedlania się cudzoziemców w zachodniej Rosji i że w tym celu utworzoną została osobna komisja w ministerstwie spraw wewnętrznych. Zarządzenie kieruje się głównie przeciw rozszerzaniu się kolonizacji Niemców.

Sprawy naftowe.

Wiedeń. Dyrektor węgierskiego zakładu kredytowego p. Kornfeld zdał wobec komitetu rafinerów sprawę z rokowań swych w Berlinie co do eksportu nafty galicyjskiej. Stwierdził, że na razie porozumienie do skutku nie przyszło. Konferencja ta miała charakter informacyjny. Dnia 17 bm. odbędzie się w Budapeszcie posiedzenie wszystkich rafinerów dla omówienia sprawy, Idzie o to, czy zawrzeć z niemieckimi bankami układ na stałe *quantum* eksportu, czy też eksport prowadzić samoistnie i rozpocząć konkurencję z naftą amerykańską.

Komitet kartelowy zaprzecza pogłosce, jakoby zamierzonem było dalsze podwyższenie cen nafty.

O wino włoskie.

Budapeszt. Węgierski krajowy związek producentów i handlarzy wina wniósł do rządu petycję, aby pod grozą zastosowania do towarów włoskich autonomicznej taryfy austro-węgierskiej, starał się o zawarcie z Włochami prowizorjum traktatowego z opuszczeniem klauzuli dla wina włoskiego, któremu miałoby być przyznane jedynie stanowisko największego uprzywilejowania.

Zatarg oficerów z burmistrzem Lublany.

Lublana. (Tel. wł.) Oficerowie tutejsi w liczbie dwudziestu kilku z rozkazu komendy wojskowej wnieśli skargę przeciw burmistrzowi m. Lublany drowi Hribarowi o obrazę honoru, popełnioną w jednej z mów wygłoszonych przez niego w sejmie; w niej bardzo ujemnie wyrazić się miał o oficerach, którzy wzięli udział w niemieckiej uroczystości gimnastycznej. Obecnie dziennik urzędowy ogłasza, że skarga wniesioną została na podstawie mylnego tłumaczenia tej mowy, zamieszczonego w gazecie urzędowej. Przekonawszy się z protokołu stenograficznego, że mowa ta inaczej brzmiała, oficerowie cofnęli skargę.

Proces kiszyniewski.

Petersburg. Proces w sprawie rozruchów kiszyniewskich rozpocznie się 19. b. m. i trwać będzie do 2. stycznia 1904.

[illegible] wczoraj zamknięto.

Tanie paliwo.

= Cofnięta niedawno przez radę miejską sprawa taniego paliwa dla Lwowa, była wczoraj ponownie rozpatrywaną na sesji magistratu. Tym razem referent przyszedł z innymi i — wyznać trzeba — szczęśliwszymi wnioskami. Poprzednio były w kombinacji: drzewo, węgiel kamienny (pruski) i koks z gazowni miejskiej. Z koksu więc zrezygnowano — wobec tego, że w lichych mieszkaniach proletarjatu nię ma pieców hermetycznie zamykanych, możliwość zaczadzenia się znacznieby więc wzrosła. Co do węgla, to od czasu ostatniej nad tem debaty w radzie miejskiej, stosunki zmieniły się o tyle na korzyść, że powstała u nas agencja kopalni w Jaworznie, oddająca znacznie tańszy, a równy co do zawartości cieplika węgiel krajowy. Wedle obliczeń magistratu, z miejskiego składu (przy hurtownem zakupnie) węgiel jaworznieński możnaby sprzedawać najdrożej po 1 koronie za centnar, co już oczywiście byłoby dużą ulgą. Ciekawe są i pouczające kalkulacje co do drzewa. Naturalnie, może tu być mowa także tylko o kupowanym materjale, gdyż drzewo z lasów miejskich pochłaniają obecnie już całkowicie urzędy, zakłady i szkoły miejskie.

Otóż, zdaniem fachowców, stos drzewa 4-metrowego bukowego, zrąbany i sprzedawany ludziom niezamożnym na centnary, daje dochodu brutto minimalnie 42 korony, licząc po 1 kor. za centnar (stos waży 2.100 kg., czyli 42 centnarów po 50 kg.). Nadmienić zaś warto, że tak zwani grajzlerzy sprowadziwszy stos, lub wagon (5 sągów) drzewa, dopóty go nie dają zrąbać, póki deszcz go radykalnie nie przesączy, bo można więcej uzyskać centnarów ze stosa drzewa mokrego, niż ze suchego. Tymczasem gmina, prowadząc taki skład taniego paliwa we własnym zarządzie, już po pokryciu niewielkich zresztą kosztów administracji, mogłaby bez uciekania się do „figlów“ grajzlerskich, a więc sprzedając drzewo niezamoczone, oddawać je po 72 do 76 halerzy za centnar.

Magistrat proponuje wiązać rąbane polana w wiązki półcetnarowe (25 kg.) i rozwozić je po mieście na sprzedaż, w cenie 36—38 halerzy. A byłoby to drzewo zdrowe i suche, waga więc nie byłaby złudną. Ażeby administracja była możliwie jak najtańszą, proponuje magistrat urządzić skład drzewa na gruncie miejskim, w realności przy ulicy Gródeckiej, w sąsiedztwie aresztów miejskich. Byłaby stąd i ta poważna korzyść, że skład mógłby być pod nieustannym dozorem zarządcy aresztów miejskich, jakoteż tamtejszej straży, któraby w dzień i w nocy miała cały skład na oku. Co więcej, rębaniem drzewa tego, przeznaczonego dla ubogich, mogliby zająć się, acz nie za darmo, aresztanci; przypuszczać zaś należy, że rębacze zawodow nie powinniby mieć nic przeciwko temu. Dla wielu zaś z aresztantów byłoby to „przyjemne z pożytecznem“, gdyż internowani tan a zmuszeni przez kilka tygodni wyczekiwać na zbadanie ich przynależności — radzi będą otrzymać jakieś zajęcie, gdyż bezczynność jest zaostrzeniem kary; ponadto zaś chętnie zarobiliby trochę; niewątpliwie zaś, że zatrudnieni odpowiednio, nie urozmaicaliby sobie przymusowego w aresztach pobytu, takimi buntami i ekcesami, jakie się od paru lat dość często w lwowskich aresztach miejskich zdarzają.

Tak tedy, jeśli projekt ów się utrzyma, sprawa taniego paliwa byłaby uregulowaną, a jesteśmy pewni, że taki miejski skład stanie się regulatorem cen targowych drzewa w składach prywatnych, które z każdym rokiem coraz odważniej i bezwzględniej godzą w kieszenie wszystkich, którzy nie mogą obejść się w zimie bez opału.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 14 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 5 popołudniu, Insp. szkół średnich dr. L. German: „Byron i byronizm“. — W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 7½ wieczorem, prof. dr. J. Siemiradzki: „Jak powstały góry“ (z demonstracjami).

Teatr miejski: Pierwszy dzień z trylogji „Pierścień Nibelungów“ Ryszarda Wagnera „Walkirja“. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: "Dziady“ A. Mickiewicza. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Trilby“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Raut akademicki. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Towarzystwie łyżwiarskiem (w lokalnościach stawów Panieńskich): Doroczne walne zgromadzenie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Sobota (14): Serafina wyz. — Wodzimira. — (1 Noj.): Kos. i Dam. Wschód słońca o godzinie 7 minut 13, zachód o godzinie 4 minut 16.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 1° R. Pogoda.

Mianowanie. Minister spraw wewnętrznych powołał starostę z tytułem i charakterem radcy namiestnictwa, Władysława Fedorowicza, do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Walne zgromadzenie członków „Bratniej pomocy“ słuchaczów wszechnicy lwowskiej, odbyło się onegdaj, pod przewodnictwem prezesa, p. Kochańskiego. Z przedłożonego zgromadzonym sprawozdania, dowiadujemy się, że towarzystwo w ubiegłym roku rozwijało się bardzo pomyślnie. Kuchnia akademioka, której celem dostarczanie akademikom tanich obiadów i kolacyj, mimo poczynione znaczne inwestycje, dała w roku ubiegłym nadwyżkę. Z kasy pożyczkowej udzielono w roku ubiegłym 414 pożyczek na kwotę 9840 koron. Wydział skarży się w sprawozdaniu, iż kasa pożyczkowa mogłaby stać o wiele lepiej, gdyby nie dawni dłużnicy, którzy nie zwracają swoich długów. Komisja informacyjna pośredniczyła i starała się o wyszukanie zajęć kolegom i rozwinęła pod tym

względem energiczną i dodatnią działalność. Wreszcie przedstawił wydział sprawę budowy „Domu akademickiego", którą starał się popchnąć naprzód. Wydział stara się o gromadzenie na ten cel funduszów. Dotychczas zebrano 11.133 k. 48 gr. Nad sprawozdaniem rozwinęła się długa i burzliwa dyskusja. Szereg mowców poddawał krytyce działalność ustępującego wydziału, ale przeważnie działalność jego na zewnątrz, a mianowicie, surowo potępiano ten fakt, że wydział „Bratniej pomocy" zerwał stosunki z „Czytelnią akademicką". W końcu akad. Stroński uczynił wniosek, aby udzielić wydziałowi absolutorjum co do część administracyjną sprawozdania, a oświadczyć się przeciw działalności ustępującego wydziału na zewnątrz. Ponieważ przewodniczący, p. Kochański, nie chciał poddać wniosku tego pod głosowanie, przeto większość w głosowaniu imiennem 77 głosami, przeciw 76 oświadczyła się przeciw udzieleniu absolutorjum. Po stwierdzeniu tej uchwały, zgromadzenie o godzinie $2^1/_2$ nad ranem odroczono.

W sprawie tej przewodniczący Bratniej pomocy p. Kochański ogłosił następujące pismo:

„Odbyte wczoraj walne zgromadzenie członków Tow. „Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej", nie udzieliło absolutorjum ustępującemu wydziałowi. Podpisany, ogłaszając wynik głosowania zaznaczył, że jest to fakt niebywały w dziejach Towarzystwa, istniejącego przeszło lat 38 i uczynił walne zgromadzenie odpowiedzialnem za skutki. Ponieważ więc wydział dla braku zaufania nie może dalej prowizorycznie zarządzać sprawami Towarzystwa, dlatego na mocy statutu Towarzystwa zastanawiam funkcjonowanie głównych agend t. j. „Kuchni akademickiej" i „Komisji pożyczkowej", aż do dalszego zarządzenia. Równocześnie zwołuję dalszy ciąg walnego zgromadzenia na sobotę o g. pół do 8 wieczorem w sali III uniwersytetu. — *Kochański* przewodniczący.

Pijana czy szalona. Woźny sądowy III sekcji Matwijów, przystawiał wczoraj do sądu celem odbycia kary 10-dniowego aresztu, 34-letnią praczkę, Marję Nowicką. Na rogu ulicy Szpitalnej i Rapoporta, eskortowana uciekła mu, skoczyła do szynku i wszczęła tu awanturę w ten sposób, że rzucać poczęła na około siebie stojącemi na ladzie flaszkami. Jedna z flaszek, uderzyła w głowę Maksyma Oleksowa, dozorcę szpitala izraelickiego i rozbiwszy się, skaleczyła go bardzo ciężko. Z trudem tylko udało się pijaną, czy też może szaloną kobietę ubezwładnić i odstawić do więzienia.

Prezesem rady powiatowej w Myślenicach wybrany został ponownie p. Józef Stolaski, jego zaś zastępcą p. Andrzej Średniawski.

Jak umarł Deak. Z pomodu, iż w ubiegłym tygodniu obchodzono w całym kraju na Węgrzech 100-letnią rocznicę narodzin Franciszka Deaka, jednego z najznakomitszych mężów stanu i najlepszych synów węgierskiego narodu, umieścił *Weltblatt* następujące wspomnienie, jak umarł Deak. Na dni kilka przed śmiercią, która 28 stycznia nastąpiła, rzekł Deak do swego lekarza, dra Kowacza: Nie poddaję się iluzji i przeczuwam, że ta choroba śmiercią się skończy. Bigotem nie jestem, lecz także nie bezwyznaniowym. Życzyłbym sobie, by posłano po kapłana, do którego miałbym zaufanie. Dr. Kowacz napisał coprędzej list do biskupa Ronaya z prośbą, by raczył przybyć i zaopatrzyć Deaka sakramentami św. Biskup Ronay znajdował się właśnie w pałacu królewskim u arcyksiężnej Marji Walerji, której wychowaniem kierował, gdy mu list doręczono. Gdy biskup list odczytał, uważał za swój obowiązek, zakomunikować go cesarzowi, który przypadkiem w tej chwili wszedł do pokoju arcyksiężnej. Cesarz, odczytawszy list, rzekł: Zostaw nas księże biskupie, a pospiesz i pociesz starego. U Deaka znajdował się hr. Mikes w chwili, gdy mu oznajmiono, iż biskup nadchodzi. *Scitne comes?* zapytał Deak Kowacza, tenże odpowiedział: *„Non", debemus ipsi dicere.* Na te słowa dr Kowacz wziął pod ramię hrabiego i wyprowadził go do innych pokojów. Deak odprawił spowiedź i z wielkiem przejęciem przyjął sakramenta św. Kiedy po skończonym akcie powrócili, znaleźli Deaka tak wesołym i z tak rozjaśnionym wyrazem twarzy, jakby mu jego młodość powróciła, objął prawą ręką dra Kowacza, a lewą hrabiego, ucałował ich i rzekł: Przyjaciele, teraz spokojnie umrę. Na piersiach miał medalik Matki Boskiej, królowej Węgier, który mu w jego młodości ciotka zawiesiła. W kilka dni potem umarł i z tym medalikiem na piersiach złożono go do grobu.

Wojowniczy skrzypek. Znany i słynny skrzypek niemiecki, Willy Burmester, przybył do Sztokholmu w tych dniach, na szereg koncertów. Na drugim koncercie, zjawiwszy się na scenie z pianistą swoim, Vossem, zamiast zabrać się do gry, przemówił do przepełniającej salę publiczności w te słowa: „Pewien sprawozdawca w tem mieście, pozwala sobie na prześladowanie nietylko mojej sztuki, ale także mojej osoby. Porównał mnie z Paganinim i wyraził żal, że włosy me jasne i nos mój mały, nie pozwalają mi grać obok Paganiniego innej roli, oprócz komicznej. My, artyści, stoimy zupełnie bezbronni wobec krytyki nawet wówczas, gdy jest niesprawiedliwa, gdy jednak osoba moja jest dotknięta, to mam prawo bronić się publicznie. Krytyk, o którym mówię, pan Peterson-Berger, ma być pono muzykiem dobrym; dlatego też żałuję podwójnie, że smak jego nie stoi na wysokości jego uzdolnienia. Jeżeli pan Peterson-Berger ma trochę taktu, to może będzie łaskaw koncert mój opuścić i pióro złamać. Jako muzyk, muszę przytem oświadczyć, że jest on szkodliwy, jak rak w całem życiu muzykalnem Sztokholmu." Zaledwie muzyk skończył przemowę, zerwał się huragan oklasków. Wywoływany kilkakrotnie, rozpoczął koncert ze znacznem opóźnieniem. — Inaczej wszakże zapatruje się prasa sztokholmska. Wszystkie dzienniki stanęły po stronie krytyka; Berger zaś oświadczył, że wystąpienie skrzypka było poprostu sztuczką reklamową. — W końcu Burmester musiał miasto opuścić, a klub dziennikarzy wydał odezwę do wydawców dzienników, aby nadal nie wysyłali sprawozdawców na występy publiczne takich osób, od których spodziewać się można „nieprzyjemnych komplikacyj".

Ucho do nabycia. Pewien nowojorski lekarz poszukuje zdrowego i silnego mężczyznę (lub kobietę), któryby zechciał sprzedać jedno swoje ucho. Cenę kupna oznacza na 24.000 koron. Ma on bowiem bogatego pacjenta, który podczas pobytu na „dzikim zachodzie" stracił w jakiś sposób jedno ucho, a pragnie koniecznie mieć oba. Jeżeli się znajdzie ktoś, mający do zbycia jedno ucho za powyższą cenę, odbędzie się w takim razie następująca operacja; ucho zdrowego, po odcięciu do połowy od nasady, będzie i przeszyte do głowy pacjenta. W ten sposób powstanie nowa edycja „braci sjamskich" na przeciąg siedmiu dni, tj. na czas, w którym ucho przeszyte, powinno przyrość do swego nowego właściciela. Gdyby ta operacja się nie powiodła, tj. gdyby po siedmiu dniach sprzedane ucho nie chciało wejść w stały związek z nabywcą i przyrość do niego, będzie zwrócone dawnemu właścicielowi i przyszyte na pierwotnem miejscu. Ale i w tym wypadku otrzyma on umówione wynagrodzenie.

Sąd rozjemczy. Wiedeń. (Tel.) Wczoraj zebrał się sąd rozjemczy dla rozstrzygnięcia pretensji kolei północnej do skarbu państwa, od którego domaga się odszkodowania za zmniejszenie się dochodów, przez zabronienie podniesienia taryfy towarowej w maju 1902, aż po dzień wprowadzenia ewentualnego tej taryfy. Wyrok sądu wydany będzie na piśmie.

Eksplozja dynamitu. Londyn. (Tel. pryw.) W jednym z tutejszych parków młoda dziewczyna znalazła puszkę z blachy. Podniosła ją z ziemi, ale przez nieostrożność upuściła na ziemię. Znajdujący się w puszce dynamit eksplodował, raniąc ciężko 12 osób.

Epidemja tyfusu. Medjolan. (Tel. wł.) W miejskim zakładzie dla sierot dziewcząt, w którym znajduje się 150 wychowanek, wybuchła epidemja tyfusu. Zachorowało 30 dziewcząt, z których 7 umarło.

Zcudzoziemczenie Paryża.

W nowej swojej powieści p. t. *Le maitre de la mer* prezes akademji francuskiej, wicehrabia de Vogüe, występuje gwałtownie przeciwko zcudzoziemczeniu stolicy Francji.

— *On a volé le Boulevard!* — woła, stawiając ten okrzyk na czele jednego z rozdziałów i udowadnia ową kradzież bulwarów paryskich przez cudzoziemców taką jeremjadą:

„Rzućcie okiem na domy od szczytów do poostaw i wyliczcie mi szyldy francuskie. Ja podejmę się wyliczenia szyldów cudzoziemskich...

Zresztą dajcie pokój. Podjąłem się za was tej pracy zebrania danych statystycznych. Na 140 nazwisk francuskich, które mi wyliczycie, przedstawię wam 80 szyldów firm cudzoziemskich, czy to z nazwiska, czy to z narodowości, a w tej liczbie będzie 50 firm należących do anglosasów.

Liczby atoli nie wystarczają. Zmierzcie, porównajcie wielkość, wspaniałość, wytworność sklepów cudzoziemskich. Zaćmiewają one poprostu sklepy nasze, a okna ich wystawowe zajmują więcej miejsca, niż dwa lub trzy sklepy francuskie razem wzięte.

Ktoż zapala na bulwarach te morza płomieni, te światła, odbijające się w brylantach fałszywych, te ekrany elektryczne, na których błyskają ogłoszenia towarzystw transatlantyckich?...

We wszystkich tych światłach, połyskujących wzdłuż murów — wszędzie reklamy ajentur, towarzystw ubezpieczeń, towarzystw okrętowych lub canków londyńskich i nowojorskich.

Wszędzie również filje dzienników tamtejszych. One zabijają wprost dziennikarstwo nasze i do tego doszło, że jeżeli który z dzienników paryskich wyjdzie po za granice prasy prowincjonalnej, jeżeli przypadkowo zwróci uwagę na objawy życia zagranicznego — to wtedy jedynie gdy wiadomości dostarczą mu dzienniki angielskie lub amerykańskie.

Wszędzie język zaborców. Nawet w interesach francuskich panoszą się objaśnienia i reklamy angielskie.

Krawcy, fryzjerzy, jubilerzy i aptekarze anglizują swoje fachy i swoje ogłoszenia. Zamiast kawiarni mamy *bary* i *drinsky!*

Doprawdy niezadługo potrzebować będziesz przyjacielu słowniczka kieszonkowego, jeżeli przyjdzie ci ochota zabawić się na bulwarach!"

Tak biada prezes akademji francuskie nad zcudzoziemczeniem Paryża.

Co prawda, należy on do stronnictwa nacjonalistów i radby wszystkich cudzozicmców wypędzić z Francji, razi go więc bardziej niż zwykłego śmiertelnika cudzoziemczyzna w stolicy nadsekwańskiej, mimo to jednak nie można zaprzeczyć, że na polu ekonomicznem, politycznem i dziennikarskiem sprytny cudzoziemiec coraz częściej pobija zaśniedziałego w rutynie Francuza.

Ale to już jest chyba wina samych Francuzów.

Dziś bardziej niż kiedykolwiek silniejszy i energiczniejszy zwycięża.

Kamerdyner królowej.

Pisma angielskie rozpisują się szeroko o Johnie Brown, byłym kamerdynerze królowej Wiktorji, a to z następującego powodu. Król Edward nie długo po objęciu rządów kazał usunąć posąg kamerdynera swej matki, który stał przed letnią rezydencją królewską w Szkocji, Balmoral. Posąg ten wystawić kazała ulubionemu kamerdynerowi, który w jej służbie spędził lat trzydzieści kilka. Towarzyszył on królowej w każdej jej wycieczce, siedząc w tyle za powozem, nosił za nią szale, narzutki i koszyki. Cieszył się on tak wielkimi względami swej pani, że nawet wobec książąt krwi i następcy tronu pozwalał sobie na niezwykłą u dworu poufałość.

Gdy raz w podróży do Szkocji, królowa tuż przed Balmoral w drodze odebrała depeszę o śmierci wnuka swego i zgryzła się tą wieścią, a deputacja miasta oczekująca na królowę u wjazdu do miejscowości powitała ją okrzykiem i burmistrz zabierał się do oracji, zawołał Brown gromko ze swego miejsca: *„Hoots, mon, Christians babby is deace,* Cicho ludzie, dziecko Chrystjana umarło! Było to bowiem dziecię ks. szlezwicko-holsztyńskiego Chrystjana. Królowa wyrozumiała, ceniąca jego wierność i służbistość, wybaczała mu chętnie te drobne wykroczenia ceremonjalne.

John Brown umarł też w służbie królowej; wysłany raz przez nią w zimie, ażeby dowiedział się o zdrowie jej przyjaciółki Florencji Dixie przeziębił się i mimo troskliwej opieki zakończył życie. Królowa była niepocieszoną, kazała mu wystawić piękny pomnik, w miejscu widocznem z okien jej mieszkania, a jego potomkom darowała piękną posiadłość Balnochoil. Król nie lubiał Browna; po śmierci matki kazał usunąć pomnik z królewskiego parku i ustawić go przed domem darowanym Brownowi. Obrażeni tem spadkobiercy jego oświadczyli gotowość sprzedania swej posiadłości. Pisma angielskie opowiadają, że król uczynił to z wielką gotowością, odkupił Balnochil, który ofiarował swemu kamerdynerowi, a spadkobiercy Browna wynieśli się zupełnie z okolicy, zabierając ze sobą pomnik swego przodka.

Łaska pańska na pstrym koniu jedzie!

Z tajemnic słońca.

Zmiany atmosferyczne i magnetyczne zboczenia, jakie tydzień temu na ziemi spostrzeżono, zwróciły uwagę badaczy na słońce, czynnik, który warunkuje życie organiczne, a poniekąd i przemiany chemiczne na naszej planecie, karmicielce ziemi. Ono dostarcza nam energji cieplikowej i świetlnej, rozprasza ciemności, pobudza do życia naturę, po długim śnie zimowym, ozłaca niebotyczne szczyty wysokich gór, budząc w duszach ludzkich uczucie zadowolenia i poczucie piękne. Słońce więc jest naszym dobroczyńcą i opiekunem. Nic więc dziwnego, że starożytni otaczali go aureolą bóstwa, instynktownie odczuwając w niem potężny czynnik życia.

To też wszelkie przemiany, którym ulegało słońce, bardzo interesowały ludzkość. Pominąwszy zaćmienia, których istota została wyjaśnioną, pozostało pytanie, nierozwiązane dotąd ściśle, pytanie, odnoszące się do składu słońca i przemian w nim zachodzących.

Gdy zaś spostrzeżono na słońcu plamy, stały się one powodem obaw, jak tym razem, przedwczesnych i poniekąd niezupełnie uzasadnionych. Sądzono, że plamy te, są namacalnym dowodem „wystygania“ słońca. Profesor Virchow określił je jako „chmury“ słoneczne, pochodzące ze skraplania się gazów w atmosferze słońca, identyfikując je z pojęciem chmur pary wodnej w atmosferze, otaczającej ziemię. Chcąc stwierdzić istotę plam słonecznych, zaczęto badać ściśle słońce w obserwatorjach astronomicznych i notować skrzętnie wszystkie fakty, odnoszące się do ruchu plam. Bo plamy te istotnie posiadają swój ruch: znikają i pojawiają się są mniejsze i większe rozmiarami, nieraz nawet stanowią duże i wyraźne grupy. Usiłowania w celu odfotografowania owych plam słonecznych, zostały uwieńczone wreszcie pomyślnym skutkiem. W obserwatorjum astro-fotograficznem w Nantes we Francji, dokonano szeregu takich zdjęć słońca, ewentualnie plam słonecznych.

Plamy te, spostrzeżone z obserwatorjum w Nantes, na brzegu tarczy słonecznej w dniu 5-tym października r. b., w dniu 11 t. m. przeszły przez środek, a z 18 na 19 października znikły zupełnie na zachodnim brzegu. Zdjęcie fotograficzne plam słonecznych dokonane zostało przez obserwatorjum w Nantes w dniu 5. października r. b. o godzinie 7 rano. Plama, a właściwie grupa plam, w rzeczywistości posiada średnicę około 150.000 kilometrów (około 140.000 wiorst, co odpowiada 20.000 milom geograficznym), a więc 12 razy przenoszącą średnicę naszej ziemi. Jednakże nie od astro-fotografji należy oczekiwać pytania odnośnie plam słonecznych. Raczej analiza spektralna, która pozwoliła już wykryć w słońcu i otaczającej go atmosferze istnienie znanych nam i nowych pierwiastków, powoli otworzy zamkniętą dla nas księgę, a może rozwieje na długo obawy wygaśnięcia słońca.

Zresztą z każdą chwilą zasób naszych wiadomości się powiększa, dzięki systematycznie prowadzonym doświadczeniom, a niekiedy i przypadkowym odkryciom. Jedną z takich cegiełek przyszłej budowy teorji słonecznej są ostatnie badania, które rzucają niejakie światło na źródło ciepła na słońcu.

Podług Langley'a jeden metr sześcienny masy słońca jest w stanie wyprodukować 828 ciepłostek (jednostka ciepła) na godzinę. Ostatnie zaś badania naszej rodaczki i jej męża stwierdziły z jednej strony niezwykłą zdolność promieniotwórczą nowego pierwiastka radu w słońcu wspólnie z helem i innymi pierwiastkami promieniotwórczymi, jak uran i tor. Curie obliczył nawet, że słońce powinno na jeden metr sześcienny posiadać 3,6 gram rudu, ażeby wyprodukować ilość ciepła, odpowiadającą obliczeniom Langley'a.

Na tych spostrzeżeniach oparł swą niezwykle prostą hypotezę cieplikową słońca.

E. Wilson.

Dział ekonomiczny.

— **Sprzedaż starych materjałów.** *Gazeta Lwowska* z dnia 15 bm. ogłasza rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materjałów w obrębie dyrekcji kolei państwowej we Lwowie. Oferty wnosić należy najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 30 listopada br. do wyż wspomnianej dyrekcji kolei państwowej. Warunki sprzedaży przejrzeć można w oddziele woźnictwa i warsztatów wspomnianej dyrekcji.

— **Brody** 12 listopada. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 10—15 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało silne.

Sprzedawano: dszenicę z bliższych okolic po 5·30 rs., groch z bliższych okolic po 5·50 do 6·— rs., hreczkę z bliższych okolic po 4·17$^1/_2$ rs., proso z bliższych okolic po 4·20 do 4·60 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 2·65 do 2·90 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·— do 3·40 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

— **Wiedeń** 13 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 671·25, Akcje węg. Zakł. kred. 736·—, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Unionbanku 529·50, Akcje Laenderbanku 423·50, Akcje Bankvereinu 494·25, Akcje Bodencredit 941·—, Akcje galic. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 665·50, Akcje kolei połudn. 89·50, Kolei Elbethal 421·—, Acje kolei Północnej 5460, Akcje kolei Czerniowieckiej 577·—, Akcje Alpiny 393·—, Akcje Rima Muranji 469·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1823·—, Akcje fabryki broni 373·—, Akcje tureckie tytoniowe 353·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1178·—, Oblig. węg. indemn. 97·05, Renta majowa 100·45, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 98·25, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·60, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·30, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·50, 4 proc. listy Banku hipot. 98·60, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·60, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·55, Losy tureckie 142·75, Marki 117·25, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 13 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 297·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 289·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. —·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 89·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 471·—, Clary 40 zł. m. k. 172·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 79·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 71·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·60, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·50, Salma 40 zł. m. kon. 234·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 78·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 1·12; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 502·—.

— **Wiedeń** 13 listopada. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·20 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 39·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 42·40 do —·—. Tendencja: bez zmiany.

— **Berlin** 13 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·40, Staatsbahny 143·—, Disconto Comandit 194·50, Berlińskie Towarz. handl. 163·50, Laura 237·50, Bochumy 186·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 92·75, Kolej Meridionalna 134·60, Losy tureckie 144·10, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 290·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·90, Kolej Henry 107·25, Niemiecki bank narodowy 124·—, Kanada Profered 119·—, Akcje żeglugi hamburskiej 107·50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 235·—.

— **Berlin** 13 listopada. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 13 listopada. Austrjackie kredyty 210·30, Kolej państw. —·—, Disconto 194·50, Laura —·—.

— **Paryż** 13 listopada. 3 procentowa renta 98·25, mąka 29·50.

Drobne ogłoszenia.

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego